

Podręcznik strzyżenia owiec

16 listopada 2015

Biskupi zatwierdzili „Instrukcję Konferencji Episkopatu Polski w sprawie zarządzania dobrami doczesnymi Kościoła”. Proboszczowie nie informują wiernych o jej istnieniu. Również kurie nabrały wody w usta.

Dokument zatwierdziła 25 sierpnia 2015 roku Rada Biskupów Diecezjalnych – organ grupujący wszystkich ordynariuszy. Sekretarz generalny KEP bp Artur Mizieński zapewnił, że instrukcja obowiązywała „eksperymentalnie” już od trzech lat. Teraz ją tylko troszkę zaktualizowano i stosowana będzie przez wieki wieków. Żaden biskup nie wydał z tej okazji okolicznościowego „listu pasterskiego” z nakazem odczytania go z ambon. Chodzi o to, żeby wiernych utrzymywać w błogiej nieświadomości. Nadmiar wiedzy w zakresie „zarządzania dobrami” mógłby przecież doprowadzić do spadku stopy życiowej duchowieństwa.

W preambule instrukcji biskupi podkreślają to, co już wszyscy dobrze wiemy, że „dobra doczesne” nie mają dla funkcjonariuszy kościelnych żadnego znaczenia, ponieważ „najważniejsze są wartości duchowe”. A skoro już posiadają jakiś majątek i nim obracają, służy to wyłącznie „rozwojowi zbawczej misji” ich firmy. Najnowszą ilustracją hierarchii wartości są drastyczne podwyżki czynszu podyktowane przez krakowską kurie miejskim przedszkolom wynajmującym lokale w obiektach należących do archidiecezji. W ubiegłym roku trzy takie placówki płaciły w sumie 1198,97 zł miesięcznie, od maja 2015 – 12 546 zł (skok o ponad 1000 proc.!), a w przyszłym czynsz wzrośnie do 16 605 zł. Kurialny ekonom ks. Jan Kabziński wyjaśnił, że Kościół nie jest instytucją charytatywną i nie będzie już udostępniał swoich budynków za kwoty symboliczne. – Czas, aby ceny zbliżyły się do warunków rynkowych – oznajmił „główny księgowy” kardynała Stanisława Dziwisza.

Podobna sytuacja miała miejsce m.in. w Poznaniu. Ludzie arcybiskupa Stanisława Gądeckiego zażądali z kasy publicznej ponad 12 tys. zł miesięcznie. Za to, że kursująca do Nowego Zoo kolejka parkowa „Małtanka”, popularna zwłaszcza wśród dzieci, przejeżdża przez terytorium kościelne. Kolejka nie przynosi miastu zysków. Czy w tej sytuacji kuria nie mogłaby poskromić apetytów? Ekonom ks. Henryk Nowak odpowiada, że jeśli władze chcą komuś robić prezenty, to proszę bardzo, niech na przykład fundują dzieciom darmowy wstęp do Zoo lub Term Maltańskich. Bo archidiecezja – żartował – przeznaczając wszystkie zyski z nieruchomości na „jadłodaynie dla biednych” i „działalność społeczną”. Z instrukcji dowiadujemy się, że diecezje, parafie oraz inne kościelne osoby prawne „mogą nabywać dobra doczesne wszystkimi sprawiedliwymi sposobami prawa, którymi innym wolno je nabywać” (punkt 2.1). Ten przepis jest szczególnie intrygujący w kontekście notorycznego bezprzetargowego „kupowania” przez podmioty kościelne nieruchomości za ułamek ich wartości. „Inni” oczywiście też mogą, ale tylko teoretycznie.

15 października 2015 r. Rada Miejska Wrocławia na wniosek prezydenta Rafała Dutkiewicza przyjęła uchwałę o sprzedaży działki o powierzchni 0,1520 ha na rzecz parafii św. Jerzego i Podwyższenia Krzyża Świętego. Po to, żeby proboszcz mógł powiększyć cmentarz wyznaniowy. Rzeczoznawca majątkowy oszacował, że wartość rynkowa nieruchomości wynosi 66 196 zł. Samorządowcy postanowili, że oddadzą ją za... tysiąc złotych! Na tej działce powstanie około 250 nowych kwater. Jedna na sąsiednim cmentarzu kosztuje 3 tys. zł. Doliczając ceny pochówków, wielebny zarządca zarobi „sprawiedliwym sposobem” co najmniej 1 mln zł. Konia z rządem temu, kto pokaże nam „innych”, którym miasto ułatwiło równie dobry biznes. Tym bardziej że zadłużenie Wrocławia przekroczyło już poziom 2 mld zł. Jeszcze lepsza była Rada Miejska w Złotym Stoku (woj. dolnośląskie), która uchwałą z 14 maja 2015 r. sprzedała miejscowej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP działkę zabudowaną o powierzchni 0,0525 ha. Jej wartość określono na

102 tys. 300 zł. Radni dali proboszczowi bonifikatę w kwocie...
102 tys. 299 zł.

Instrukcja: „(...) sprawowanie sakramentów i sakramentaliów oraz jakichkolwiek innych celebracji liturgicznych nie może być uzależnione od złożenia ofiary. Dlatego też nie należy ustalać stawek i »cenników«” (2.5). Oznacza to, że księdzu nie wolno żądać kosmicznych kwot za chrzty, śluby, pogrzeby itp. A wszelkie z tej okazji wpłaty muszą być absolutnie dobrowolne. Zapewne tak „dobrowolne” jak w parafii Tomasza Biskupa we wsi Jabłoń (diec. siedlecka), gdzie za pogrzeb zmarłego Ryszarda S. – rencisty mieszkającego wspólnie z matką, też rencistką – proboszcz zażądał 1,5 tys. zł. Choć rodzina jest wyjątkowo biedna, nie chciał nawet słyszeć o zejściu z ceny. „Poradzicie sobie!” – pocieszał.

„Ofiary (darowizny) złożone przez wiernych na określony cel mogą być przeznaczone jedynie na ten cel. Nikomu nie wolno zmieniać woli ofiarodawcy. W przypadku wątpliwości dotyczącej celu złożenia ofiary (darowizny) należy odwołać się do darczyńcy. Jeśli zaś nie ma takiej możliwości, należy odwołać się do ordynariusza, który jest wykonawcą wszystkich pobożnych rozporządzeń” (2.10). Innymi słowy: oddając cokolwiek Kościołowi, zawsze należy liczyć się z tym, że wielebni uznają później darczyńcę za człowieka niezbyt rozumnego i jego faktyczny zamiar „zinterpretuje” biskup.

Tak jak w przypadku Marianny Przyborowskiej z Ostrołęki, która za namową miejscowych księży zgodziła się podarować diecezji łomżyńskiej 1,9 ha gruntów w sercu rozbudowującego się osiedla. Kobieta zastrzegła, że na tej ziemi, oszacowanej na 3 mln zł, musi powstać świątynia, a ona będzie miała zagwarantowane dożywotnie mieszkanie w niewielkim domku, troskliwą opiekę, gratisowy pochówek w grobie rodzinnym i modlitwy. Gdy diecezja nie wywiązała się z podstawowego warunku, pani Marianna zażądała zwrotu darowizny. Kuria ją wyśmiała, więc poszła do sądu. W pierwszej instancji wygrała, ale apelacja poszła na rękę biskupowi. Staruszka żyła później

w skrajnej nędzy. Zmarła w domu pomocy społecznej. Mszę żałobną celebrował biskup łomżyński... Instrukcja powiada, że kościelny personel, niezależnie od rangi i sprawowanego urzędu, zobowiązany jest do dobrowolnego ubóstwa i prostoty życia. „Dlatego też duchowni to, co im zbywa, winni przeznaczyć na dobro Kościoła i dzieła miłości. Stylem życia duchowni powinni być bliscy przeciętnej, a raczej uboższej rodzinie” (5.13). Znany „Faktom i Mitom” ksiądz z dekanatu Osielsko (diec. bydgoska) ma naprawdę dużo, ale nic mu nie zbywa, bo wszystko udostępnia bezdomnym. Są to cztery eleganckie mieszkania własnościowe w Bydgoszczy. Przy ulicach: Potockiego, ks. Skorupki, Gołębiej i Kossaka. Kapłan wynajmuje swoje lokale po 800 zł miesięcznie plus opłaty za czynsz i media. Nie wiemy, na co wydaje kasę. Prawdopodobnie oszczędza, bo stylem życia zbytnio się nie wyróżnia, ale zdziera z wiernych tak, jakby był dopiero na dorobku. Albo żeby nie wyjść z wprawy...

„Majątek i dochody kościelnej osoby prawnej winny być wyraźnie oddzielone od osobistego majątku i dochodów zarządcy dóbr kościelnych” (3.4). Ściśle tej reguły przestrzega ksiądz kanonik Edward Molitorys, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Szczytnie. Tuż obok kościoła zainstalował swoją prywatną firmę „Dom Pogrzebowy Edward Molitorys”. Z orzeźwiającą chłodnią, magazynem trumien i kaplicą. Obiekt kosztował go ponad 400 tys. zł (nie licząc luksusowego wyposażenia).

„Kompleksowe usługi”, „najniższe ceny w mieście”, „czynne 24 godziny na dobę” – reklamuje swoje usługi duchowny. I nikt nie ma wątpliwości, co jest czyje. Spośród innych przepisów instrukcji na uwagę wiernych zasługuje m.in. kwestia liczenia pieniędzy z tacy/puszek oraz prowadzenia ksiąg rachunkowych parafii. Okazuje się, że te czynności absolutnie „nie powinny być funkcją duszpasterzy” (2.17). Proboszczowie od lat forsują tę przeszkodę, powierzając liczenie gosposiom. Każda parafia ma obowiązek sporządzenia rocznego bilansu przychodów i

wydatków. Szczegółowe rozliczenie powinno zostać upublicznione (p. 3.27). Bezwzględnie zakazane jest „odczytywanie w kościele, wywieszanie w gablotkach, zamieszczanie na stronach internetowych parafii itp. kwot, nazwisk, nazw, adresów i innych szczegółowych danych osób czy instytucji, które przekazały ofiary” (p.3.28). Tym sposobem księża dyscyplinowali wiernych uchylających się od nakazanych płaćności lub dawali zbyt mało. Z żeńską obsługą plebanii, organistami, kościelnymi i wszystkimi innymi osobami „wykonującymi jakiegokolwiek świadczenia na rzecz kościelnych osób prawnych” muszą być podpisane stosowne umowy o pracę, dzieło lub wolontariat (4.3).

Mimo usilnych poszukiwań nie znaleźliśmy parafii, w której proboszcz cokolwiek na temat instrukcji publicznie powiedział. I w ogóle nas to nie dziwi.

Autorstwo: Anna Tarczyńska

Źródło: FaktyiMity.pl